

Butelka po mleku (Chorzów) - klasyka

Kolekcja:	Butelki różne i różniste
Muzeum:	MUSEUM TOMATORUM - Pamiątki Przeszłości
Właściciel:	tomator



Miejsce pochodzenia: Polska

Stan eksponatu: Bardzo dobry

Opis: Szklana butelka do mleka to temat - rzeka, książkę można o niej napisać. Powszechnie używana w Polsce, od wojny do początków lat 80-tych XX wieku. Prawdopodobnie także przed wojną, ponieważ ten typ butelki był znany, np. w przedwojennych Niemczech. Porównanie starych niemieckich i powojennych polskich butelek można zobaczyć w Muzeum Narodowym w Szczecinie (<http://www.galerie.stetinum.pl/pl/galerie/862/5307>) - ostatnie zdjęcie. Butelka była początkowo zatykana tekturowym krążkiem wciskany w kołnierz szyjki. Do jego wydłubania najlepiej nadawał się widelec, który wbijało się w tekturkę i podważało. Być może były jeszcze inne metody, ale u mnie w domu stosowano tę. W latach 60-tych tekturkę zastąpiono „nowoczesnym” krążkiem z aluminiowej folii nakładanym od góry i zaciskany na zewnątrz kołnierza szyjki. Później władze nawoływały do zbierania cennego surowca i w każdym sklepie spożywczym było wystawione tekturowe pudełko, do którego klienci mogli wrzucać zużyte aluminiowe kapselki (co na szczęście nie było warunkiem kupienia nowego mleka). Natomiast same butelki podlegały wymianie. Mleko w butelkach było w odróżnieniu od dzisiejszego, prawie „prosto od krowy”. O pasteryzacji i homogenizacji nikt wtedy nie słyszał. W lecie, jeśli postało parę godzin w temperaturze pokojowej, na wieczór kwaśniało i podczas gotowania warzyło się. U mnie w domu nie pilo się mleka niegotowanego, ponieważ tata miał ciągle w pamięci zdarzenie sprzed wojny, gdy jako dziecko od niegotowanego mleka nabawił się pryszczycy i o mało nie pożegnał z tym światem. Jednakże nie było to takie całkiem dziewicze mleko - poddawano je procesowi odtłuszczania. O ile pamiętam, były dwa rodzaje aluminiowych kapselków: srebrny dla mleka odtłuszczonego i złoty dla pełnotłustego. Nie wykluczone, że któryś z muzealników takie kapselki posiada. W tych mrocznych czasach PRL-u, w miastach po mleko nie trzeba było chodzić do sklepu. Wystarczyło zapisać się (i zapłacić) na listę w sklepie i każdego ranka butelka pełna mleka czekała pod drzwiami mieszkania. Tylko biada temu, kto zapomniał wieczorem wystawić pustą butelkę. Wtedy bezlitosny roznosiciel mleka potrafił o 5 rano zrobić pobudkę i upomnieć się o

nią. A roznosicielami często byli studenci, którzy w ten sposób, przed udaniem się na uczelnię uzupełniali swoje mizerne fundusze.

Pobudkę mieli nie tylko zapominalscy, ale przede wszystkim mieszkający w pobliżu sklepu spożywczego. Butelki z mlekiem umieszczone w drewnianych, a później plastikowych skrzynkach dzwoniły niemiłosiernie gdy przywożono je, wyładowywano z samochodu i ustawiano pod drzwiami zamkniętego jeszcze sklepu, często w środku nocy. I to też był pewien fenomen. Stały sobie jakiś czas bez nadzoru, a kradzieże zdarzały się tylko sporadycznie i miały głównie charakter „humanitarny”, to znaczy że nie wynikały z chęci nieuczciwego wzbogacenia się złodzieja, lecz z potrzeby zaspokojenia naturalnego pragnienia jakie towarzyszyło nocnemu, skacowanemu biesiadnikowi, z trudem wracającemu do domu.

Gorzej, że czasami taki słupek ze skrzynek z butelkami mleka zastępował wałęsającym się po nocy psom pień drzewa. Ale przecież nasza tytułowa butelka nie była z papieru i nie rozpuszczała się z tego powodu. Jednakże było coś, czemu nie była w stanie się przeciwstawić - Dziadkowi Mrozowi. Zimy onegdaj były prawdziwe, a temperatura w nocy często spadała poniżej 20 stopni Celsjusza. Wówczas wystarczała jedna godzina na mrozie i mleko zamarzało rozsadzając butelki. Także duży śnieg powodował, że mleko nie było dostarczone na czas do sklepu (gdy roznosiciele przebywali już w swoich szkołach, bądź innych miejscach pracy) i trzeba było osobiście odebrać je w sklepie.

Na koniec wspomnę o jeszcze jednym przeznaczeniu butelki po mleku. Gdy młodzi chłopcy przebywający na obozie harcerskim w środku lasu, pod namiotami pisali do domu, że jest fajnie, ale najbardziej boją się wychodzenia w nocy do latryny, często otrzymywali poradę od mamy: postaraj się o butelkę od mleka - wiesz, taką z dużą dziurką.

Na prezentowanej butelce widnieje napis "CHORZÓW". To chyba rzadkość, bo na ogół na butelkach do mleka nie było żadnych napisów, co najwyżej znaczek spółdzielni mleczarskiej. Pojemność 1 ltr..

Wymiary: 9 cm, wysokość 27 cm.